

Michel de Montaigne zwykł powtarzać, że świat i życie są niczym innym, jak sztuką szukania: „nie o to chodzi, kto dopadnie, ale kto przebieży piękniejszą drogą”. Milan Kundera („Nieśmiertelność”), by odróżnić instrumentalny i autoteliczny sens drogi, używa określeń „szosa” i „droga”. Pisz: „Droga: pasmo ziemi, po którym chodzi się pieszko. Szosa różni się od drogi nie tym, że przemierza się ją samochodem, lecz również tym, że jest zwykłą linią łączącą jeden punkt z drugim. Sama w sobie szosa nie ma żadnego sensu: mają go tylko oba punkty, które łączy. Droga jest hołdem wobec przestrzeni. Każdy odcinek drogi obarczony jest sensem i zachęca do postoju. Szosa triumfalnie pozbawia przestrzeń wartości; dzisiaj przestrzeń to już tylko utrudnienie dla człowieka, który się porusza, zwykła strata czasu”. Prawdziwa podróż, to podróż drogą, nie szosą. Prawdziwa turystyka, to tzw. „slow turystyka”, podczas której korzysta się z pociągu, nie z samolotu, a w jednym miejscu spędza się przynajmniej tydzień.

Droga jako poszukiwanie – czego? Nie wiadomo. Rzetelne poszukiwanie jest podróżą w nieznanne. *Homo viator* powie: jeszcze nie wiem czego szukam, ale jak znajdę, rozpoznam i będę wiedział, że tego właśnie szukałem. „Wędrowiec – pisze Lew Szestow – musi iść po omacku i w ciemności odnajdować drogę. Jeśli chcesz ognia, musisz czekać na błyskawicę, albo pierwotnym sposobem naszych przodków wykrzesać samemu iskrę z kamienia. W krótkim błysku światła wyłaniają się nagle z ciemności kontury nieznanego miejsc. To, coś zobaczył w tym błysku, staraj się zachować w pamięci...”. Nie ma znaczenia, powtarzał Pablo Picasso, że twórca nie wie dokładnie, czego chce. Musi tylko wiedzieć, czego nie chce.

Jak widać, wędrowiec neguje tradycyjne reguły teleologiczne (celowościowe): „*nihil amatum nisi praecognitum*” (nie kocha się niczego, czego wcześniej się nie poznało), czy „*ignoti nulla cupido*” (nie pożąda się niczego, czego się nie zna).

Jest w podróżowaniu, które nie szuka kresu, afirmacja miłości wyrastającej z odczucia braku (Paul Éluard: miłość to człowiek niedokończony). Miłość symbolizuje życie, co dobrze wyraża francuskie przysłowie: dopóty żyjesz, dopóki kochać potrafisz. Osiągnięciem celu jest śmierć. Podróż wyraża też – niezależną od biologicznego i metrykalnego wskazania – młodość. Być młodym to tyle, co mieć przed sobą cel, przyszłościową perspektywę czasową (*future time perspective*). Starość zaznacza się w świadomości kombatancji, reaktualizującej czas przeszły dokonany. To czas wspomnienia, przeglądania zdjęć i pamiątek z podróży. Czysta podróż jest przemierzaniem manowców. Określenie to łączy się zazwyczaj z drogą donikąd, z błędzeniem, poszukiwaniem itp. Edward Stachura („Missa Pagana”) pisze jednak o „cudnych manowcach”, ujawniających „całą jaskrawość” istnienia. Manowce nie muszą być obszarem zakazany i zgubnym, przeciwnie, to coś do wypróbowania, nieprzetarta droga w przyszłość.

Bezdrożność manowców stoi w opozycji do wytyczonego szlaku podróży, która chce być sztuką. Sztuką jest wszystko to, co „sztuczne” – wytworzone, poddane normom, uformowane. Podróżowanie jest sztuką wtedy, gdy jest przygotowane, przemyślane,

odbyte najpierw w wyobraźni. W taki sposób planował swoje podróże Jerzy Stempowski: „Będę musiał jeszcze sporo przeczytać i przemyśleć, zanim wsiądę do wagonu”. Podobnie chyba podróżuje Jadwiga Staniszkis, skoro pisze: „Najlepiej pamiętam podróże, które dopiero planuję. Wtedy bowiem myślę w sposób niejako 'liniowy', łącząc punkty, zastanawiając się nad logistyką i powodami, dla których gdzieś jadę”. Czy w ogóle warto podróżować w taki sposób? Artur Międzyrzecki byłby przeciwnego zdania: „Kto ustawi wzdłuż swej drogi raz na zawsze ustalone znaki, zajdzie do najnudniejszego z piekieł”.

## Życie

O tym, że życie jest wędrówką, mówi właściwie wszystko – w naturze i w ludzkich wytworach. Hans Christian Andersen („Obrazki z cieni. Z podróży do Harzu, Szwajcarii saksońskiej, etc. etc.”): „To najszczęśliwszy los! Ale wszyscy jesteśmy w podróży; wszystko wędruje, w całym wszechświecie! Nawet największy nędzarz posiada swego skrzydlatego pegaza myśli, a kiedy i ów pegaz już się zestarzeje i straci siły, to w podróż, w tę wielką podróż, w którą udamy się wszyscy, zabiera człowieka śmierć. (...) Wszyscy jesteśmy w podróży, nawet zmarli w grobach, lecimy razem z ziemią dookoła słońca. Ba, podróż to idea całego uniwersum (...)”. W innym miejscu ze smutkiem notuje: „Będę teraz miał własny dom, ba, łóżko; to łóżko mnie przeraża! Przecież ciężą mi, uziemiają te meble, łóżko i fotel bujany, nie mówiąc już o książkach i obrazach. Gdybym zamieszkał w hotelu, to wciąż bym czuł, że mogę rozprostować skrzydła”.

Podróż symbolizuje życie, które zdolne jest oprzeć się pokusie gnuśnienia, ciągłego potwierdzania się w sprawdzonych, zastępych formach i sposobach istnienia, ulegania słabościom i podszeptom. Olga Tokarczuk poświęca swą znaną książkę *biegunom*, odłamowi starowierców nie akceptujących modernizacyjnych zmian w XVII-wiecznej cerkwi. Sądzi, że zło zdolne jest pochwytać człowieka zwłaszcza wtedy, gdy stanie w miejscu – stąd ratująca zasada „błogosławiony, który idzie”. Taką świadomość przejmują sama autorka: „(...) zdałam sobie sprawę, że – mimo wszelkich niebezpieczeństw – zawsze lepsze będzie to, co jest w ruchu, niż to, co w spoczynku; że szlachetniejsza będzie zmiana niż stałość; że zniczuchomiale musi ulec rozpadowi, degeneracji i obrócić się w perzynę, ruchome zaś – będzie trwało nawet wiecznie”. Ruchome będzie trwało wiecznie – słowa te przywodzą na myśl tytuł książki czeskiego teologa i filozofa, ks. Thomasa Halika: „Co nie jest chwiejne, jest nietrwałe. Labiryntem świata z wiarą i wątpliwościami”.

Ruch obecny jest w każdym nicomal okrucieństwie kultury, w słowach tam zawartych. Można by powiedzieć, że kultura ruchem jest nasączona, że sama jest wielopasmowym, historycznym traktem. Oto przykłady, jakie naprędce przychodzą na myśl. • Chrystus: Dziś, jutro i pojutrze muszę być w drodze (Łk 13.33). • Droga do cnoty trudna i długa, do występuku łatwa. • Szeroka jest brama ku drodze do zguby, wąska ku drodze do życia (por. Mt 7,13). • Czyściec: droga do nieba. • Droga krzyżowa. • Świątynia nawo-



wa: wejście z zachodu (śmierć), kropielnica, chrzcielnica, ołtarz (życie). • Symbolika mostu, drabiny. • Tao: droga, bieg rzeczy, sens. • Mit o Heraklesie na rozstajnych drogach. • Heraklit z Efezu: *pantha rei* (wszystko płynie). • Międzynarodówka: „Ruszmy z posad bryłę świata”. • Św. Augustyn: człowiek jako *homo viator*. • Kartezjusz: filozofowanie – spacerowanie po lesie. • Christophe Lamoure: „Petite philosophie du marcheur” (Mała filozofia maszerowania). • Martin Heidegger: myślenie – drogi, które prowadzą donikąd. • Karl Jaspers: filozofia – bycie w drodze. • Saavedra Cervantes: droga lepsza niż gospoda. • Edward Stachura: wędrówaniem życie jest człowieka. • Życie to droga: każdy ma swoją. • Zadanie życia: wybór drogi. • Życie: żegluga (*navigatio vitae*); obrazy statków, np. Caspara Davida Friedricha. • Artur Rimbaud: „Statek pijany”. • Jack Kerouac: „On the Road” (W drodze). • Olga Tokarczuk: „Podróż ludzi Księgi”. • Ryszard Kapuściński: „Podróż z Herodotem” („Herodot rozumiał, że podróż fizyczna, psychiczna, duchowa, jest źródłem literatury”). • Andrzej Stasiuk: „Jadąc do Babadag”.

Życiowa podróż jest ryzykiem, bywa czasami poszukiwaniem ładu, od którego sam ten ruch oddala. Jednak bez podjęcia takiego ryzyka życie straciłoby cechy różniące je od wegetowania. Mówi o tym Lew Szestow: „Prawdziwy badacz życia nie ma prawa być człowiekiem osiadłym. (...) Za to powinni się brać bezdomni poszukiwacze przygód, urodzeni koczownicy”. Poszukiwania trwale prowadzi Wiekny Tułacz. Owszem, próbuje zadomowić się w chwilach znużenia, są to jednak próby notorycznie nieudane, kto wie, czy rzeczywiście chciane. To, co miało być domem, okazuje się ledwie schronem. Można w nim gościć, można stać się wiecznym gościem, który, pogodzony z losem, zyska status dobrowolnego wygnańca – włóczęgi, włóczykija. Szczególną postacią włóczęgi jest *flâneur* – bywalec bulwarów, wolny, samotny obserwator przelewających się ludzkich potoków. Tak właśnie widział go Walter Benjamin, jako samotnika idącego pod prąd ludzi, którzy się śpieszą. Dla Charlesa Baudelaire’a *flâneur* jest poetą codzienności, widzmem miejskiego spektaklu. Jerzy Stempowski mówi o niespies-

nym przechodniu. Bodaj tylko Siegfried Kracauer miał flaneryzm za stan zwykłego zblazowania, w którym miasto i ludzie stanowią panaceum na wewnętrzną pustkę.

## Podróż dzisiaj

Świat dzisiejszy, to świat przenikty świadomością przekroczenia jakiejś podstawowej granicy, świat „po czymś”. Poczuciu utraty towarzyszy poczucie zyskania – w obu wypadkach trudno określić ich przedmiot. Zamiast polityki jest postpolityka, zamiast teatru – postteatr. A zamiast modernizmu, który od ponad stu lat kształtował wyobraźnię europejską, mamy postmodernizm, cokolwiek to słowo miałoby znaczyć. Jeśli nawet przyznać rację Umberto Eco, że i wcześniej każda epoka miała swój własny „postmodernizm”, jedno wyróżnia dzisiejszą sytuację: ostrość widzenia kresu i początku, zaznaczona we wszechobecnym przedrostku post.

Ponowoczesność ujawnia się przede wszystkim jako świat wzmożonej ruchliwości: historia urwała się z łańcucha. Trudno byłoby znaleźć dziedzinę, która nie podlegałaby szybkim zmianom. Dostrzegal to, jak mało kto, Ryszard Kapuściński. Mówił, że podróżują ludzie w poszukiwaniu lepszej pracy i nowego miejsca do życia, ludzie uciekający przed wojnami i głodem. Podróżują rzeczy – towary. Podróżują też obrazy: poddani jesteśmy masowej, agresywnej komunikacji wizualnej. Gdzie są stałe punkty orientacyjne? „Można ich szukać tylko w dwóch dziedzinach: w poczuciu tożsamości i w wartościach. Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: gdzie jest moje miejsce w tym ruchliwym, płynnym świecie? (...) Do jakiego kraju należę? Do jakiej rasy? Jakie wartości wyznaję?”. Umberto Eco dostrzega szereg innych form przyspieszenia. „Krynolina przetrwała cały wiek, a moda na minispódniczkę zaledwie dziesięć lat. Gęście pióro służyło ludziom przez stulecia, maszyna do pisania przez 150 lat, ja zaś muszę bardzo często wymieniać komputer z powodu nowych programów. (...) W obecnych czasach można było oglądać na własne oczy drugą wojnę światową, upadek Związku Radzieckiego i runięcie bliźniaczych wież. Wiedziemy dłuższe życie, ale też bardziej niespo-

kojne, w którym trzeba stawić czoła nicomal nieznosnemu ciągowi zmian”.

Jak zauważa Zygmunt Bauman, sytuacja człowieka w zmieniającym się świecie jest przesądzona: „Nie można trwać w bezruchu na ruchomych piaskach”. Coraz wyraźniejszy staje się zanik potrzeby zakorzenienia, coraz bardziej rzuca się w oczy nomadyczny styl życia wyrażający się w „pogoni za uciekającym światem”. Postępująca globalizacja prowadzi do nieważnienia takich pojęć, jak odległość czy lokalność. Zanika Centrum – ów trwały punkt odniesienia („dom”) wyznaczający geografie podróżowania. Dominujące staje się odczucie eksterytorialności. Globalizacja, jak widzi ją Zygmunt Bauman, jest chaosem. Różni się w każdym razie od uniwersalizacji, w której widoczne są nadzieja, celowość i wola ładu.

Dzisiejszy podróżny, to turysta – bohater ponowoczesności, czyli konsument. Dysponuje środkami pozwalającymi na wybór miejsca. Konsument nieudany, to włóczęga zmuszony do przemieszczania się z powodów ekonomicznych. Postać włóczęgi jest dla turysty przykrym widokiem, pokazuje mu bowiem, kim i on może się stać. Psychologiczna zależność między nimi jest taka, że im gorszy los włóczęgi, tym bardziej turysta docenia smak swoich wędrówek. I turysta, i włóczęga przemieszczają się w przestrzeni fizycznej, szukają szczęścia okoliczności zewnętrznych (łac. *fortuna*). Nie każdemu to wystarczy, są ludzie, dla których dobrostan duszy (łac. *felicitas*) ważniejszy jest od stanu świata. Sándor Marai: „Na wszystkim, co ludzkie, zawiodłem się, ponieważ człowieka szukałem na złym miejscu. Szukałem go na ulicy i w łóżku, w sklepie i na polu bitwy, na boisku sportowym i na scenie, w szpitalach i w burdelach, w gniazdach rodzinnych i w klasztorach. Szukałem wszędzie tam, gdzie występował, ale nie szukałem go tam, gdzie jest. A człowiek jest tylko w swojej duszy”.

## Uzupełnienia:

Urszula Koziół: *Skąd u człowieka taki głód podróży? Raz by tę ziemię obejść, choć raz przecież/ dotknąć, zobaczyć./ Coś koczującego/ przywarło do nas mimo osiadłości. (...)*